

STANISŁAWA ZIEMNICKA

ur. 1921; Józefów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Unii Lubelskiej, nauka, nowa siedziba szkoły, nauczyciele, Aniela Chałubińska, Janina Pliszczyńska-Niemirska

Nauka w nowej siedzibie szkoły

[Budynek] był odnowiony, na początku nie miałyśmy tak zwanych gabinetów zawodowych, ale później nam urządzono salę do fizyki i do chemii z tymi różnymi urządzeniami do ćwiczeń, a już jako ostatni urządzono gabinet biologiczny. Przyrody nas uczyła pani Ziemcówna. To była przepiękna kobieta, wysoka i nogi miała takie piękne. Jak siedziała, pod stołem zakładała nogę na nogę, to myśmy tak podglądały, patrzyłyśmy na te piękne nogi. A ona jeszcze do tego wszystkiego była wolną kobietą i siostrą dyrektorki. Jej gabinet urządzono z roślinkami i ze stworzeniami, i z tym, i z tamtym. Bardzo to pięknie było urządzone. To już w następnych klasach, nie wszystko od razu było. Zajęcia miałyśmy w różnych [klasach], sale były tak zwane przedmiotowe. Nieliczne były tylko, że tak powiem, do wszystkiego, polski, religia. Ale geografia to już miała salę z zapleczem, z mapami, z globusami, z pomocami naukowymi. Profesor [Aniela] Chałubińska bardzo dbała o to, ona była bardzo doświadczona. Do fizyki i chemii to wiem, że były takie ciężkie urządzenia, bo i palniki gazowe, i te menzurki, i próbówki. I którąś tam w czasie doświadczenia rozbiłam, i to był trzynasty. To było przeżycie, okropne przeżycie, że i trzynastego, i rozbiłam coś tam w czasie doświadczenia.

Był francuski, niemiecki, łacina. Łacina była obowiązkowa dla wszystkich, można było wybrać francuski albo niemiecki. Ja miałam niemiecki z panią Strojnowską, a francuskiego uczyła pani [Witalia] Helmanowa. Tak że języki były do wyboru. Łacinę mieliśmy na bardzo wysokim poziomie postawioną, bo pani [Janina] Pliszczyńska[-Niemirska] uczyła nas łaciny. Ona uczyła u Staszica, chłopcy ją nazywali Piła Drewniana. Do nas przyszła. Boże! I jeszcze wychowawczynią naszą była. Mówiąc szczerze, ja miałam u niej duże względy, duże. I ja ją bardzo ceniłam, i bardzo ona mnie ceniła, lubiłam ją. Ale piła była straszna, straszna. Były dziewczynki, które jak ona wchodziła na lekcję, to drżały. A ja byłam spokojna, nie byłam orłem, ale byłam

pracowita, więc byłam zawsze dobrze przygotowana i nie potrzebowałam się niczego bać.

Świetna była pani od niemieckiego, pani Strojnowska. To była starsza pani i ona od czasu do czasu tak luźno z nami rozmawiała. Uczyła nas takiej piosenki niemieckiej „Spitzen hacken, ein, zwei, drei. Spitzen hacken, ein, zwei, drei”, nawet pokazywała, jak trzeba było te ruchy wykonywać, te spitzen, hacken. Ale była wymagająca i bardzo dobrze nas uczyła, bardzo dobrze przygotowała. Maturę zdawałam z niemieckiego pisemną. Miałam temat „Der Weg zum Gross Deutschland” – „Droga do wielkich Niemiec”. To był bardzo trudny temat, oparty o historię, rozwój Prus Wschodnich, Niemiec.

Data i miejsce nagrania	2006-07-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"